

Czy Dobry Bóg zrobił dobrze?

Na naszych oczach tworzy On świat, w którym wszystko, do nieskończoności, miało być na swoim miejscu. Zwłaszcza emocje. Ale dlaczego w takim razie te szyny wiodą ku nicości? I czy można skierować je na właściwe tory? To są pytania, sformułowane środkami właściwymi dla czystej poezji, które określają aurę i temperaturę przedstawienia „Z miłości” Petera Turriniego. Ono mieści się też w sferach dramatu psychologicznego, kroniki policyjnej i dosłowności obyczajowej, a nawet zahacza o problemy społeczne; są też elementy groteski. Poraża realnością stanów emocjonalnych bohaterów i umownością niedosytów Dobrego Boga. Ale dobra literatura, a taki jest ten przekaz osobnych zdarzeń jednego dnia z życia mieszkańców współczesnego Wiednia, wymaga kompatybilnej, jak byśmy dziś powiedzieli, realizacji scenicznej. I rzeczywiście. Reżyser Waldemar Zawodziński, także autor dekoracji, opracowania muzycznego i światła, znalazł harmonijny sposób na połączenie tego, co ponadczasowe, egzystencjalne, z timbrem życia wielkiej metropolii, niezależnie od tego, czy kojarzy się z Dunajem czy Wisłą. Służą temu także odarte z połysku, metalowe, niejako pierwotne ściany surowego wnętrza. Również błyskawiczne zmiany scen i dekoracji dokonywane przez samych aktorów, co akcentuje teatralność akcji. Jesteśmy tu i teraz.

Przypadek dobrze sytuowanego inteligenta, który nie chciał skazać na podobnie beznadziejne, miałkie życie żony i córki i dlatego je zabił, nie jest odosobniony. Choć oczywiście sprawa to nie do końca oczywista. Interesująca jest zwłaszcza filozofia tego zabójstwa, a nie motywy mu przyświecające. To zresztą powinni rozpatrzyć sami widzowie...

Fantastyczna jest cała galeria postaci tak charakterystycznych dla dzisiejszych strasznych mieszczan. Od zgnojonego przez życie wiecznego asystenta posłów w parlamencie, aż do prostytutki, która nie chce... przejść na emeryturę, i filozofującego bezdomnego, który trafił na losowy przypadek. Każda z tych postaci, choć ukazuje się na krótko, ma własny życiorys i poetykę. Liryczna, a zarazem dramatyczna jest opowieść o wdowie, która zjadała torcik pół na pół z przypadkowym gościem w kawiarni czy wręcz farsowa – o cudzoziemskim aspirancie policyjnym uczącym się przysłów dla lepszego opanowania języka. Trzeba dużego kunsztu aktorskiego, by dać się tak poprowadzić przez reżysera i stworzyć miniaturowe kreacje. Każda z nich to „osobne” przymioty aktorskie, żeby wspomnieć przede wszystkim uduchowionego, refleksyjnego Dobrego Boga Bogusławy Pawelec i tragicznego Webera w wykonaniu Mariusza Słupińskiego. Z zupełnie innej smutnej bajki dla dorosłych, ale jakże wyraziści, są: Ewa Audykowska, Oliwia Leńko (brawo), Robert Latusek, Aleksander Rudziński, Dorota Kielkowicz, Iwona Dróżdż-Rybińska, Mariusz Siudziński, Katarzyna Cynke, Grażyna Walasek, Radosław Osypiuk, Bogusław Suszka, Mateusz Czwartosz, Nadim Suleiman. Ten spektakl trzeba zobaczyć!

Małgorzata Karbowski

Peter Turrini „Z miłości”. Teatr im. S. Jaracza, premiera 27 I 2018 roku. Kostiumy: Maria Balcerek.